

№ 142.

Kalendarzyk tygodniowy.

CENA PRENUMERATY:  
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. „ 4 „ —  
Kwartal. „ 2 „ —  
Miesięcz. „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Wtorek Nar. Św. Jana.  
Środa Św. Prospera B.  
Czwart. Św. Jana i P.  
Piąt. Św. Władysława.  
Sob. Św. Leona II.  
Niedz. Św. Piotra i Pawła.  
Poniedz. Św. Lucyny.

Wschód: g. 3 m. 39.  
Zachód: g. 8 m. 24.  
Dł. dnia: g. 16 m. 45.

Z przesyłką pocztową:  
Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI.  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 11 (24) czerwca 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

## Mydło Tatrzańskie

najlepsze mydło toaletowe

**Kawałek 15 kop.**

Sprzedaż wszędzie. 702—10-1

## Willa do sprzedania

w Zakopanem.

Dom składający się z 8 dużych pokoi, 1 pokoju dla służby, kuchni, 2 werend dużych, oszklonych i składni na potrzebne domowe rzeczy. Lasu pół morgi może być jako plac pod duży dom. Położenie malownicze. Wjazd od ulicy Chramcówki na przeciwko kolei, załonięty od kolei lasami, rzeka w pobliżu uregulowana, poza rzeką ulica Sienkiewicza. Dom suchy i ciepły. Ogród i łąski dookoła. Blizsze szczegóły ndzieli adm. „Rozwoju“.

723-6-3

## Restauracja Ant. Stepkowski

wydaje

**wykwintne obiady po 60 kop.**  
od godz. 12 do 3 po poł.

761-3-1

## Rozkład pociągów.

**Wychodzą z Łodzi** o godz. 12.31, 6.44\*\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, 6.02\*\*, 7.28.

**Przychodzą do Łodzi** o godz. 3.09, 5.06, 8.06\*, 9.32, 10.25\*\*, 3.52, 5.03, 8.22\*, 11.02\*\*.

**Uwagi.** Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

## Administracja „Rozwoju“

prosi Sz. Prenumeratorów, aby wnosząc pieniądze za prenumeratę, żądali od roznosicieli kwitów sznurowych, gdyż bez okazania kwitów żadne reklamacje uwzględniane być nie mogą.

## Przegląd polityczny.

Łódź, 24 czerwca.

Zarzuty przeciw postępowaniu Koła polskiego w parlamencie austriackim mnożą się coraz liczniej. Galicya coraz bardziej jest niezadowolona ze swych reprezentantów, którzy w chwili

lach zaiste ciężkich nie umieli poddać się żądaniu, nie umieli stanąć na stanowisku twardo i dzielnie. Dowodem było stanowisko lekkie, zajęte po mowie malborskiej a dopełnieniem miary wymowne milczenie w dniu odpowiedzi danej przez dr. Koerbera na wniosek posła czeskiego Kłofacza. W pierwszej chwili niezawodnie wystąpienie tego posła, obliczone na efekt, było niepolityczne a nawet do pewnego stopnia brutalne, lecz dostrzegł on niebawem swój błąd i umiał go naprawić.

Jego interpelacja w sprawie mowy hr. Bülowa była zupełnie poprawna i dzielnie a przytem nader dyplomatycznie wyzyskała jeden z frazesów gadaliwego kanclerza Niemiec.

Między innymi hr. Bülow wyraził się w pruskiej izbie panów, jakoby historycznie tradycyjnym zadaniem państwa pruskiego było opiekowanie się wszędzie żywiołem niemieckim.

Co to znaczy owo wszędzie? Wszak w państwach sąsiednich żyje mnóstwo Niemców oddawna tam osiadłych, a przedewszystkiem w Austrii jest ich blisko ośm milionów.

Dawało to więc istotne już prawo posłowi parlamentu austriackiego do zapytania się, czy rząd austriacki również i w granicach Austrii pozwoli rządowi pruskiemu na spełnienie tej misji historycznej i w przeciwnym razie, czy przedsięwziąć zamierza w obronie poddanych swych Słowian, w pierwszej linii zagrożonych przez ową misję historyczną niemiecką z zabarwieniem pruskim.

Zapytanie zaś takie nie było bynajmniej mieszanym się do wewnętrznych stosunków zaprzyjaźnionego państwa, jeno samoobroną, wpływającą z wewnętrznych stosunków Austrii, gdzie wszechniemcy oddawna, otwarcie pracują dla króla pruskiego, a po takiej zachęcie z Berlina w zachłanności swej dojdą do granic niemożliwych.

Tym razem poseł Kłofacz trafił w sedno i nie mieszając się do wewnętrznych stosunków państwa pruskiego, napiętnował postępowanie wybitnych polityków pruskich tak, jak ono na to zasługiwało.

Jakkolwiek wreszcie poseł Kłofacz wystąpił nie z idealnej dla polityków sympatyj, lecz jako czech w obronie przedewszystkiem Czechów, w pierwszej linii zagrożonych przez fale niemieckie, niemniej uczynił to natychmiast po mowie malborskiej, wzywającej wszystkich Niemców do walki przeciw Polakom. Wobec tego, biorąc pod uwagę wszystko wyżej wypowiedziane, Koło polskie powinno było poprzeć wniosek posła Kłofacza przez energiczne, zbiorowe wystąpienie.

Tymczasem, w chwili kiedy Kłofacz postawił wniosek otwarcia obrad nad jego zapytaniem, Koło polskie prawie demonstracyjnie opuściło salę sejmową.

Związani postanowieniem uchwalonym w Kole, posłowie polscy wyjść musieli podczas wniosku Kłofacza, ale dlaczego nie wyszli wszyscy z sali podczas odpowiedzi dr. Koerbera na interpelację posła Kłofacza, co gorzej jeszcze czterech z nich, a mianowicie posłowie: Jawor-

ski, Strzeszkiewicz, Górapih i Górski głosowali przeciw wnioskowi, gdy poseł Zasworka wniósł imienne głosowanie nad wnioskiem Kłofacza.

Gremialne wyjście posłów polskich z sali wszystkich bez wyjątku, podczas odpowiedzi prezesa ministrów, byłoby energiczną chociaż milejącą manifestacją przeciw odpowiedzi dr. Koerbera lekceważącej Polaków. Tembardziej, że tenże sam dr. Koerber zupełnie innej taktyki trzyma się wobec Niemców.

Gdy w roku zeszłym wszechniemcy w tejże samej izbie poselskiej w sposób brutalny atakowali arcyksięcia Franciszka Ferdynanda o to, że nazwał ich agitację zdradą stanu, dr. Koerber ani jednym słowem nie zaznaczył swych zapartywań. Gdy przed Wielkanocą Schoenerer wniósł okrzyk na cześć Hohenzollernów, dr. Koerber, choć było to jego obowiązkiem, nie odparł demonstracyjnie, zakrawając wyraźnie na zdradę stanu. Słowem, ile razy wszechniemcy występowali w parlamencie, okazując wrogi usposobienie dla istniejących w stronnictwie, dr. Koerber albo milczał, albo zbywał ich półgębkiem. Co innego jednak wobec Słowian, ilekroć występowali oni wrogo przeciw uroszczeniom wszechniemców, tyle razy dr. Koerber musiał zdobyć się na energię i szorstko, bezwzględnie dawał im odprawę.

Wzgląd na koronę nie może usprawiedliwić postępowania posłów polskich, odnośnie do przemówienia hr. Bülowa i cesarza Wilhelma II, albowiem z każdym dniem mnożą się oznaki, że wszechniemieckie zakusy cesarza Wilhelma i hr. Bülowa w dworskich kołach Wiednia i sferach decydujących wywarły bardzo ujemne wrażenie. Habsburgowie zrozumieli ostateczne cele i tendencje polityki Hohenzollernów, i co znaczy ta opieka względem żywiołu niemieckiego. Za dowód posłużyć może, że cesarz Franciszek Józef I nie pojechał do Norymbergi, ani też nie wysłał swego reprezentanta na uroczystość półwiekowego istnienia muzeum germańskiego, której cesarz Wilhelm II nadał wszechniemiecki charakter. Tu zaznaczyć należy, że cesarz Wilhelm jest spokrewniony i zaprzyjaźniony z Wittelsbachami.

Lecz nietylko niepoparcie wniosku Kłofacza jest grzechem Koła polskiego w parlamencie austriackim wobec kraju, który ono reprezentuje, posłowie polscy podczas długiej sesji ubiegłej parlamentu austriackiego popełnili bardzo wiele błędów i to dość ciężkich. Przedewszystkiem, stracili sporo z dawnych swych wpływów, natomiast nie zyskali prawie nic dla kraju, który reprezentują. Pozwolili wyprzedzić się innym stronnictwom i nie wykazali tej teźżyny politycznej, tak zuamiennej u Czechów.

Uczuli oni potrzebę publicznego niejako usprawiedliwienia się przed powrotem do kraju, lecz teń wybrali niefortunnie.

Był zaś nim bankiet pożegnalny, wydany w jednym z najdroższych hotelów w Wiedniu i to w chwili, gdy kraj trapił nędzą i przesilenie ekonomiczne, dotychczas nie zażegnane.

Na bankiecie tym w sposób patetyczny przemawiali trzech posłowie, sterujący niejako Kołem, bo prezes jego Apolinary Jaworski, minister dla Galicyi dr. Piętak i Wojciech hr. Dzie-duszycki. Ten ostatni wyraził się nawet:

„Cięży na nas wielka odpowiedzialność wobec kraju. Koło polskie jednak całkowicie spełni swoje obowiązki“.

Wreszcie wszyscy trzej posłowie wyżej wymienieni stwierdzili, że kraj jest coraz bardziej niezadowolony z działalności Koła, a minister Piętak przyznał, że zarzuty przeciw Kołu wciąż się mnożą i potęgają.

Zadnemu jednak z mówców nie przyszło na myśl zbadać, gdzie są źródła tego niezadowolenia i owych zarzutów? Orzeczenia zaś hr. Dzieduszyckiego, jakoby sprawczynią niezadowolenia i autorem zarzutów czynionych Kołu polskiemu była niesumienne agitacja, na seryo chyba brać nie można.

Toć najprzebieglejsza nawet agitacja i bardzo energiczna nie zdołałaby nic zdziałać przeciw ci posłom polskim, gdyby powracali tak jak czesi ze zdobyczami ekonomicznymi dla kraju lub też z utrwalałymi tak wpływami, że dr. Koerber nie śmiałby im na sesyi jesiennej nie odmówić, nawet upaństwowienia gimnazjum w Cieszynie, o które od lat wielu napróżno kolacza.

Lecz wobec ujemnych rezultatów, osiągniętych przez posłów polskich w ubiegłej sesyi parlamentarnej, nie potrzeba agitatorów, aby kraj był z pracy Koła polskiego niezadowolony.

Brak myśli przewodniej, brak energii, lenistwo wreszcie w połączeniu z wadliwą organizacją Koła, tudzież polowanie na tytuły i ordery, a wskutek tego zbytnia uległość wobec polityki dr. Koerbera, przychylniej dla wszech Niemców, oto najdzielniejsi i jedyni agitatorzy, burzący w Galicyi opinię publiczną przeciw Kołu.

S. J.

## ZYGZAKI.

—o—

(Mł.) Od pewnego czasu zaczęły się w naszej prasie ukazywać liczne artykuły, poświęcone sprawie walki z gruźlicą, a nawet przed paru dniami grono osób z Warszawy z d-rami Baranowskim i Sokolowskim na czele, złożyło do zatwierdzenia władz projekt ustawy związku przeciwgruźliczego. Jednym z najważniejszych zadań nowego stowarzyszenia ma być budowanie sanatoryj ludowych dla suchotników, w celu ułatwienia kuracyi niezamożnym chorym za niewielką opłatą, lub nawet darmo.

Dziś chciałbym podać nieco wiadomości o istniejącym już od września w Zakopanem sanatorium ludowym dla suchotników, z którego pomocy korzystało już kilkunastu uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych z Królestwa. Przed dwoma laty w młodzieży, licząc odwieczną Zakopane, w celu poratowania nadwątłego zdrowia zmusną pracą i niehygienicznymi warunkami, w jakich się ona przeważnie znajduje, podjęło myśl utworzenia stowarzyszenia, mającego na celu ułatwienie kuracyi niezamożnym kolegom. Udano się więc do władzy krajowej, która nie tylko zatwierdziła statut nowego filantropijnego stowarzyszenia, lecz nawet przyobiecała swą pomoc i poparcie. Z początku towarzystwo to, nie posiadając żadnych funduszy, starało się ułatwić chorym kolegom kuracyę wyjednywaniem uwolnienia od taksy klimatycznej, bezpłatnej pomocy lekarskiej, niżeniem ceny lekarstw i mieszkań w willach i pensjonatach.

W sierpniu zeszłego roku walne zgromadzenie towarzystwa zważywszy, że dla osiągnięcia pomyślnych rezultatów w poprawie zdrowia, chora na płuca młodzież potrzebuje ścisłej i długotrwałej kuracyi i że taka kuracya może być najskuteczniej przeprowadzona w sanatorium pod ścisłym nadzorem lekarza, uchwaliło przystąpić do zbierania funduszy, któreby umożliwiły zbudowanie własnego sanatorium pod nazwą „Dom zdrowia dla kształcącej się młodzieży“. Następnie postanowiono, nie czekając chwili, kiedy towarzystwo wybuduje własne sanatorium, wynajmując dom, w którym pomieszczonoby chorą młodzież i już w dniu 23 października ubiegłego roku stworzono własny pensjonat, z którego dotychczas korzystało przeszło 30-tu młodych suchotników, przeważnie wychowanków tutejszych wyższych i średnich zakładów naukowych. Koszty utrzymania jednego pensjonarza

wynoszą około 100 koron (40 rb.) miesięcznie; gdyby więc każdy chory mógł płacić taką kwotę, instytucya nie miałaby żadnych niedoborów. Ponieważ jednak dotychczas jeden tylko pensjonarz był w stanie zapłacić owe 100 koron, a dwóch po 50 koron miesięcznie za utrzymanie, więc zarząd towarzystwa wszelkimi sposobami stara się o pokrycie niedoboru wynoszącego miesięcznie około półtora tysiąca koron za pomocą składek członków założycieli (200 koron jednorazowo), wspierających (20 koron rocznie), dochodów z balów, koncertów i zabaw.

Liczba zgłaszających się chorych kilkakrotnie przewyższa liczbę wolnych miejsc w sanatorium. Zarząd mógłby zapewne ograniczyć liczbę kuracyuszów, ale to tak trudno nie dostarczyć pomocy młodemu wynędzniałemu suchotnikowi, zmuszonemu w razie odmowy do wyrzeczenia się nadziei wyzdrowienia, możliwości pracy i życia. Kto z pensjonarzy nie może płacić całkowitej kwoty 100 koron miesięcznie za swój pobyt w sanatorium, wystawia kwit na brakującą sumę, którą zobowiązuje się zwrócić, skoro zdobędzie trochę pieniędzy, by pomoc, okazywana przez instytucyę, nie miała charakteru jałmużny.

Obecnie towarzystwo zajmuje się zbieraniem składek na budowę własnego sanatorium, ponieważ za sam lokal składający się z czterech wynajętych domków płać około 2,000 koron rocznie; dozór nad chorymi umieszczonymi w owych domkach oddalonych od siebie od 50 do 300 kroków jest utrudniony.

## KRONIKA.

Miejscowa.

**Nowa parafia.** Według przybliżonego obliczenia parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny liczy przeszło 80,000 parafian. Tak duża ich liczba nietylko, że utrudnia zadośćuczynienie potrzeb religijnych, ale i prawidłowe spełnianie czynności urzędowych. Z tych względów mieszkańcy, którzy zajęli się budową plebanii przy kościele św. Józefa, opracowują prośbę do JE. arcybiskupa i władz, o zamienienie kościoła św. Józefa z kościoła fijałnego na kościół parafialny z prawami prowadzenia ksiąg stanu cywilnego.

Ks. kanonik Szamota, proboszcz parafii W. Najświętszej Maryi Panny, dla projektu tego jest bardzo przychylny.

**Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii św. Krzyża Stanisław Zacharyasiewicz otrzymał dziś urzędowe papiery z przeznaczeniem na probostwo w „Sobótce“. Na jego miejsce wikaryuszem parafii św. Krzyża mianowano ks. Antoniego Szamblerowskiego, wikaryusza parafii Chojny.

**Przeróbka kanału.** Właściciele posesyi, przez które przechodzi kanał kryty ściekowy od ulicy Piotrkowskiej, róg Zawadzkiej, do ulicy Długiej, zostali zawiadomieni, by kanał ten w jaknajkrótszym czasie uporządkowali, a właściwie, by dali taki otwór, aby woda deszczowa nawet przy większym zebraniu mogła swobodnie odpływać. Cały ten kanał na przestrzeni od ulicy Piotrkowskiej do Długiej ma spadku tylko 25 cali, dla tego właściciele posesyi, przez które kanał przechodzi, wystąpili z prośbą o pozwolenie obniżenia dna kanału od ulicy Długiej, by otrzymać większy spadek, co ułatwi odpływ ścieków.

**Z Ochronki I.** Komitet Ochrony I prosi nas o podanie do wiadomości pp. opiekunów i osób interesujących się instytucyą, że egzaminy roczne w tejże Ochronie odbywać się będą w środę i czwartek tj. 25 i 26 czerwca od godziny 10 z rana.

**Akt uroczysty.** Czterdzieści blisko lat w zawodzie pedagogicznym i w dodatku na stanowisku przełożonej zakładu naukowego, to okres czasu wystarczający na zużycie sił ludzkich. A przecież, o ile wnosić możemy z rezultatów pracy, ujawnionych na akcie uroczystym, odbytym w dniu dzisiejszym na najstarszej pensyi żeńskiej w Łodzi, przełożona jej pani Teofila Schmidt stoi na trudnym posterunku wytrwale i dzielnie, pomimo, że to już trzecie pokolenie

niewiast wychodzi z pod jej opieki, by pełnić jeden z najszczytniejszych obowiązków społecznych, być podwaliną rodziny, kapłanką domowego ogniska.

Zdrowa rodzina, to zdrowe społeczeństwo; od wychowania zaś kobiet zależy jego zdrowie, a poniekąd i jego rozwój w duchu drogiej dla wszystkich serc idealów.

Pensya pani Schmidt założona została w r. 1863. W pierwszym roku utworzono klas IV, w których pobierało naukę zaledwie 48 uczennic, w drugim roku było ich już 84. Następnie dodano jeszcze klasy V i VI.

W roku bieżącym kształciło się na pensyi pani Schmidt ogółem 218 uczennic, z których 130 promowano do klas wyższych. Stosunek ten objaśnia się tem, że przełożona zwraca baczną uwagę na pożytek płynący z nauki i dla tego zarówno w promowaniu uczennic jako też i nagradzania stosuje miarę dość surową.

Akt uroczysty rozpoczęły śpiewy wykonnane przez chór uczennic pod kierunkiem nauczyciela śpiewu p. Feliksa Krzyżanowskiego, który skomponował słowa i muzykę do śpiewu na podziękowanie przełożonej za trud.

W przerwach pomiędzy jednym a drugim śpiewem uczennice wypowiadały wiersze po rosyjsku, polsku, niemiecku i francusku, z pośród których najpoprawniej wypowiedziany był: „Mój braciek“ po polsku.

Nagrody otrzymały:

W klasie wstępnej niższej: Stefania Dobrzyńska, A. Plessierówna, S. Wassermanówna, Gertruda Dawidowiczówna, Stefania Zeidlówna, Łucya Netzelówna, Weigoldówna, Rabinówna.

W klasie wstępnej wyższej: Irena Gurynowiczówna, Salomea Rozenkrancówna, Julia Sroczyńska, Jadwiga Szulcówna, Jetla Feliksówna.

Listy zaś pochwalne: Walerya Eichornówna, Leonowa Bibersteinówna, Anna Dobrowolska, Irena Kaczyńska, Marya Maliniakówna, Filipina Tomaszewska, Lili Sieradzka, Anna Lewinówna.

Z klasy wstępnej najwyższej.

Nagrody: Eugenia Lewinówna, Zofia Morgensternówna, Helena Feliksówna.

Pochwały: Małgorzata Leunertzówna, Elfrydo Tilówna, Zofia Sześciakówna, Róża Śmieciańska, Aleksandra Woleńska.

W klasie pierwszej.

Pochwały: Janina Aniolowiczówna, Stefania Hufnagelówna, Kazimiera Gliksonówna, Eugenia Jutkiewiczówna.

W klasie drugiej.

Nagrody: Elfryda Gramsówna. Pochwały: Eugenia Fuksówna, Jadwiga Neffówna.

W klasie trzeciej.

Nagrody: Helena Bukietówna, Cecylia Złotnicka i Felicya Wasermanówna za roboty.

Pochwały: Helena Kitajówna i za pilność Marya Jarzębowska.

W klasie czwartej.

Nagrody: Marya Hirszebinówna, Adela Szelkówna.

Otrzymały świadectwa z ukończenia klas 4-ch: Cecylia Buketówna, Zofia Weinertówna, Marya Hirszebinówna, Gustawa Lewenberżanka, Adela Szelkówna.

Powszechną uwagę zwracały na siebie roboty ręczne, wykonane niezwykle zręcznie i z artyzmem przez uczennice, tudzież rysunki ornamentacyjne i akwarele.

**Lutnia.** Wczoraj w lokalu Lutni prezes p. Władysław Sudra otworzył zebranie w obecności 41 członków. Po przeczytaniu protokołu z poprzedniego zebrania sekretarz Stowarzyszenia Lutni p. Tujański, przeczytał sprawozdanie roczne, z którego wyjmujemy następujące dane. W roku sprawozdawczym Lutnia liczyła 343 członków, w tej liczbie czynnych 79, zwyczajnych 264. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba ogólna zmniejszyła się o 98 członków. Referent sprawozdania sądzi, że objaw ten przypisać należy wyłącznie pogorszeniu się stosunków ekonomicznych w mieście.

W ciągu roku wykreślono 132 członków,

a mianowicie jednego z powodu zgonu, z powodu wyjazdu 2, na własne żądanie 2, z powodu nieopłacenia składek 3. To się odnosi do członków czynnych, co do zwyczajnych sprawa przedstawia się gorzej. Z powodu zgonu wykreślono 3, z powodu wyjazdu 18, na własne żądanie 55, za niezaplacenie składek 48. Co do działalności chóru, to odbyto 84 prób, w tej liczbie 51 damskich i 20 męskich. Koncertów było oprócz 4 obowiązkowych, trzy nadzwyczajne, oprócz tego 7 podwieczorków muzycznych, 2 wieczornice dla mężczyzn, 1 mieszana w dniu św. Cecylii, jedna na Sylwestra, wieczorek tańczący i bal.

W ciągu roku odbyły się dwa posiedzenia ogólne, 24 posiedzeń zarządu i posiedzeń komitetu zabaw. Wyuczono się nowych utworów 17, czyli, że obecnie repertuar składa się z 216 numerów. Księżnica liczy 7413 egzemplarzy wartości 1,442 rb. 60 kop. Majątek stowarzyszenia przedstawiają ruchomości ocenione na 5,482 rb., gotówka na bieżącym rachunku w Banku Handlowym 587 rb. 70 kop. i gotówka w kasie 256 rb. 53 kop. Budżet na rok bieżący przewidyje w dochodach ze składek członkowskich 3,500 rb., z wpisowego 150 rb., z balów, wieczorów i zabaw 600 rb., za wynajem lokalu 300 rb.; w wydatkach zaś na komorne 2,100 rb., pensya dyrektora 800 rb., światło i opał 500 rb., nuty i druki 150 rb., amortyzacya długu 150 rb., deficyt koncertów 200 rb., wydatki nadzwyczajne 175 rb., pensye inkasenta 300 rb., utrzymanie lokalu 150 rb., asekuracya 25 rb.

Następnie stosownie do porządku dziennego członek komisji rewizyjnej, inżynier Nakielski, przeczytał raport tejże komisji, stwierdzający wzorowy porządek w ksiązkach i wyrażający życzenie, żeby ogólne zebranie uprosiło skarbnika p. Apolinarego Szymańskiego do pozostania na tym urzędzie. Ostatnim punktem zebrania były balotowanie i wybory, które dały następujący rezultat. W poczet członków czynnych przyjęto pp. Franciszka Winnickiego, Kazimierę Kaczmarkową, Oswalda Müllera, Władysława Krakowskiego, Władysława Piotrowicza, Aleksandrę Gablerównę, Helenę Piątkowską i Zofię Gablerowną.

Na członków zaś zwyczajnych przyjęto 9 osób. Do zarządu powołano pp. Władysława Sudrę na prezesa (ponownie), Leona Jezirowskiego na wice-prezesa (ponownie), Józefa Buchowskiego na gospodarza (ponownie), Alojzego Dworzaczka na dyrektora (ponownie), Franciszka Lenartowicza na sekretarza i Stanisława Nakielskiego, na skarbnika.

Do komisji rewizyjnej weszli pp. Apolinary Szymański, Maurycy Sprzączkowski i dr. Józef Jokił. Inspektorem chóru został p. Apolinary Szymański, pomocnikiem skarbnika p. Dietrych (starszy).

W końcu prezes Towarzystwa zaproponował ogólnemu zebraniu wniesienie do protokołu podziękowania pani Lucynie Robowskiej i Antoniemu Michałowskiemu, członkom komitetu zabaw i prasie za ich pracę dla dobra instytucyi.

Z kolei p. Magnuski podał wniosek podziękowania zarządowi i ustępującym jego członkom, złożenie również podziękowania za owocną pracę. Obydwa te wnioski przyjęte zostały jednogłośnie.

Zarząd poddał pod głosowanie dwa wnioski, a mianowicie, czy przypadające w roku bieżącym dziesięciolecie stowarzyszenia obchodzić w szerszym zakresie, czy ograniczyć się na obchodzie wewnątrz stowarzyszenia.

Zabierający w tej kwestyi głos, byli zdania, żeby zarząd miejski opracował projekt, a potem poddał go pod głosowanie zebrania, albowiem teraz trudno sądzić, co może być uważane za szerszy zakres obchodu, a co za skromniejszy. Na tem też stanęło, że zarząd wziął na siebie tę sprawę. Następnie na wniosek zarządu postanowiono przesłać komitetowi budowy pomnika Chopina 150 rb. jako samę pozostającą z datków publiczności na koncepcie poświęconym pamięci mistrza, urządzonym przez Lutnię. Na wniosek p. Stanisława Zaborskiego zarząd obiecał wziąć pod obrady uwagi nasze co do balotowania członków i wewnętrznego urządzenia chóru, wydrukowane w poniedziałkowym numerze. Kwestya ta zeszła się z przemówieniem dyrektora Dworzaczka, który utyski

wał na nieregularne uczęszczanie członków na próby. Na tem zamknięto posiedzenie o g. 12 minut 20 w nocy.

**Zabawa.** Pracownicy w pralniach łódzkich w niedzielę urządzili zabawę w Leśniczówce, na której było przeszło 800 osób. Pomimo niepewnej pogody zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Nastrój był bardzo serdeczny.

**Ze szkoły handlowej.** W bieżącym tygodniu 18 uczniów szkoły handlowej łódzkiej i 2 tańkieje szkoły zgierskiej, wyjeżdża na wycieczkę do Nancy, w celu nauczenia się języka francuskiego. Wraz z uczniami wyjeżdżają dyrektor szkoły handlowej łódzkiej p. Garszyn, profesor Atanaziewicz i Maillot.

**Z sądu.** Dziś w lokalu zjazdu sędziów pokoju wydział sądu okręgowego piotrkowskiego pod przewodnictwem wice-prezesa Krügera i członków Kozłanowskiego, oraz Lwowieza, osądził sprawę wytoczoną z powództwa p. Ludwika Meyera, przemysłowca i właściciela Brus, honorowego radnego magistratu przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Łódzki Zeitung“ r. st. Karolowi Szmidowi z tytułu 1039 § kod. kar. o dyfamację w piśmie. Szczegóły aktu oskarżenia podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, przechodzimy więc wprost do rozprawy sądowej.

Obrona powołała w charakterze świadków pp. prezydenta miasta Pieńkowskiego, inżyniera Strzeleckiego i adw. przys. Rodkiewicza. Pierwszy zeznał, że nie mu nie było wiadomem, jako by p. Meyer w cichości starał się o przeprowadzenie projektu budowy dworca w Brusach, inżynier zaś Strzelecki objaśnił, że nie znał p. Meyera, kiedy wyłonił się projekt przeprowadzenia linii przez Brusy, jako tańszy i skracający drogę.

Potwierdził to p. Rodkiewicz, dodając na zapytanie adwokata strony obwinionej, p. Piotra Kona, że słyszał, jakoby p. Meyer źle stał w interesach podczas decydowania sprawy budowy.

Strona przeciwna nie mogła się powołać na świadków, zabrania tego bowiem artykuł 1039, adw. przys. Piotr Kon powołał się więc w swej obronie na dokumenty piśmienne, a w pierwszym rzędzie na protokół zebrania radnych i obywateli miasta, mających zadecydować, gdzie powinna stanąć stacya. Z liczby obecnych w ilości przeszło 30 osób wszyscy oświadczyli się za budową dworca w mieście, jeden tylko p. Biederman, zięć p. Meyera, był za budową stacyi w Brusach, samego zaś p. Meyera nie było na posiedzeniu.

W dalszym ciągu obrońca dowodził, że obowiązkiem prasy było podnieść ten fakt, jako nader szkodliwy dla miasta, i że radnego miasta pierwszym obowiązkiem było bronić interesów miasta, a potem swoich osobistych, choćby, jak w tym wypadku sprzedaż gruntów na Brusach miała przynieść 400,000 rb. Adwokat przysięgł Karwaciński ze strony skarżącego prosił o ukaranie redaktora „Łódzki Zeitung“, dlatego tylko, że wyrok powrócił cześć honorowemu radnemu magistratu p. Meyerowi. Przedtem jeszcze wyrodziła się kwestya, czy radny magistratu jest urzędnikiem, czy nie. W pierwszym wypadku sąd odbywałby się przy udziale prokuratora. Sąd po naradzie przyznał drugi wyrok.

W zakończeniu swej mowy adw. przysięgł Piotr Kon, prosił o uniewinnienie klienta, ponieważ bronił słusznej sprawy i obchodzącej wiele cały ogół, nie można więc dopatrzeć się dyfamacyi tam, gdzie dzwoniło na trwogę, w wypadku, zagrażającym dobru społeczeństwa. Jakże zaś racye przemawiały za budową dworca w mieście, wiadomo wszystkim.

Sąd po dłuższej naradzie ogłosił wyrok skazujący p. Karola Szmida na zapłacenie 100 rb. lub 1 miesiąc aresztu i ogłoszenie wyroku w „Łódzki Zeitung“, po jego uprawomocnieniu się.

O ile słyszeliśmy, strona oskarżona wniosła apelacyę.

**Echo wypadku.** Odnośnie do wypadku z b. p. Wilhelmem Neufeldem wiadome są następujące szczegóły: Zmarły powrócił z Taganrogu, siedziska głównego zarządu Azowsko-Dońskiego Banku w niedzielę w nocy. Co zaszło w Taganrogu, nie wiadomo, jest jednak przypuszczenie, że Neufeld wiedział o swej dymisji. W nocy musiał napisać listy, zaadresowane do nieobecnej żony, a między innymi do dyrektora banku p. Kellera.

Ten po otrzymaniu listu wbiegł pomiędzy urzędników i polecił biedz im do mieszkania Neufelda, gdzie stało się według jego słów, nieszczęście. Przybyli, pierwsze drzwi wyważyli, a nie mogąc otworzyć drzwi do sypialni, wezwali ślusarza.

Znaleziono b. p. Neufelda w łóżku z postrzałem w głowę. Kula przeszła przez skroń z góry, przez oko, które wypłynęło, nos i uwięzła w policzku. W otworze skroni ukazał się mózg. Skoro ofiarę przywieziono do szpitala, lekarz zaopiniował, że stan jest groźny, ranny nie odzyskał mowy i zmarł w kilka godzin. Po zmarłym pozostała tylko żona, dzieci nie było.

**Ogrody owocowe.** Pomocnik ogrodu miejskiego, p. Adameczewski, zainicjował utworzenie Tow. akcyjnego ogrodów owocowych. Myśl ta zyskała aprobatę i znaleźli się już członkowie organizatorzy. Towarzystwo posiadać ma 1,000 akcyi po 100 rb., czyli kapitału 100 tysięcy rubli.

Akcyje spłacone być mogą przez lat 10 po 10 rb. lub jednorazowo. W ciągu lat 10 zakładane będą ogrody nie tylko w okolicach Łodzi, ale we wszystkich tych miejscowościach, gdzie jest brak ogrodów owocowych, a znajdując się rynki zbytu. W razie zatwierdzenia takiego Towarzystwa powstałby w Łodzi ogród owocowy na przestrzeni 30 morgów. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem dla miasta i okolic bacząc na to, iż bardzo wiele owoców przychodzi do nas z zagranicy.

**Spadek balonu.** Balon z aeronautką, który był puszczony w niedzielę podczas zabawy na Pogotowie z ogrodu helenowskiego, spadł w Budziszewicach, odległych o 12 wiorst od Rokiczin w lasach Cesarskich, należących do okręgu spalskiego. Narazie aeronautkę przyszedł z pomocą strzelec lasów, Stanisław Chmielewski, u którego przenocowała; za staraniem ks. T. Płaskowskiego, aeronautkę wydano balon. Balon w ciągu 25 minut przebiegł przeszło 40 wiorst. Aeronautkę w drodze spotkał deszcz, w czasie kiedy była na najwyższej wysokości. Wzlot tak daleki wywołał nieprawidłowe funkcjonowanie klapy, dla wypuszczenia gazów.

**Otrucie.** Wczoraj przy ulicy św. Benedykta 3-letnie Rudolf Goetz i Janina Lott, zamieszkałi w domu pod № 36, zjedli papier, przygotowany do trucia much, wskutek czego nastąpiły symptomy otrucia. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

**Upadek z wozu.** Karol Szepen, furman, lat 29, przejeżdżając w dniu wczorajszym szosą pabianicką, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że odniósł ranę w głowę i ciało. Lekarz Pogotowia udzielił pomocy.

**Grzebanie noworodka.** Na gruntach Józefa Guntka, obok cmentarza na Zarzewiu, spotrzeżono Katarzynę Sieradzką, zamieszkałą na ulicy św. Andrzeja, w domu pod № 55. Sieradzka kopała dół, w którym chciała pochować trup nowonarodzonego dziecka.

### Z sąsiedztwa.

**Proboszcz w Łagiewnikach.** Proboszczem parafii filialnej w Łagiewnikach został ks. Bronisław Siennicki, który objął już swe czynności.

**Z powiatu brzezińskiego piszą do nas:** W ostatnich dniach były cztery pożary w powiecie brzezińskim w gminie Biała, (w Brzezynie, Gozdowie, Biesiekierzu, Rudnym); przy wszystkich tych pożarach był p. Mściśław Ol. ze swoją załogą wiejskiej straży ogniowej. W Biesiekierzu, który jest bardzo gęsto zabudowany i liczy z górą 100 gospodarstw, zawdzięczają właścianie jego energicznej i umiejętnej obronie — że mają dach i mienie uratowane: ogień mimo silnego wiatru został umiejscowiony i spłonęła tylko 1 chałupa, stodoła i obora do tejże należąca.

Przykro jest patrzeć, jak konie które przeszły kilka wiorst bardzo złej drogi w ciężkich narzędziach ogniowych zmuszone są dostarczać wodę — bo chłopci odmawiają pomocy i koni.

**Postrzał.** W niedzielę w Bedoniu do kolonisty Roberta przyszedł jego znajomy, z którym Robert oglądał rewolwer nabyty. Przez nieostrożność jednego z nich nastąpił wystrzał; kula trafiła 9 letniego Zygmunta Roberta, syna kolonisty i przeszła piersi i bok. Narazie rannemu udzielono pomocy miejscowymi środkami, a wczoraj przywieziono go pociągami dr. zel. fabr.-łódzkiej, zład karetką Pogotowia przewieziono do szpitala św. Aleksandra. Stan zdrowia jest dość poważny.

**Uderzenie.** Józef Włodarczyk został tak mocno uderzony w ramię przez towarzysza, że pękła mu kość ramieniowa. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, odwiózł go do szpitala Czerwonego Krzyża.

**Najeżchanie.** W niedzielę o godz. 8 w Widzewie wagon kolei elektrycznej najeżchał na 3-letniego Stanisława Warecką, któremu złamał prawe ramię. Stan chłopca jest bardzo groźny.

## SOBÓTKA.

W czasie równonocy letniej dawni Słowianie obchodzili podwójną uroczystość ognia i wody, której praktyki dotąd przechowują się w wielu miejscowościach i obchodzoną bywa w nocy z 23 na 24 czerwca. Uroczystość ta zwana Sobótką, Świętojańskie wianki, na Rusi Kupalno-cka), odbywa się na cześć Kupaly, wielkiej bogini i pani niebieskiej, opiekunki niewiast-lekarek. Poświęconym jej był ostatni dzień w tygodniu, od którego powszechnie zwano ją Sobótką, a ztąd uroczystość Kupaly nazywano Sobótką.

Bugaj (święty gaj) i gontyna (kaplica) znajdowały się na górze Sobótce (Zobtenbergu), położonej dziś na Szląsku pruskim, gdzie na samym jej szczycie znajdował się źródło życiodawczej wody, przywracający nie tylko umarłych, ale nawet w kamienie zamienionych ludzi i grzeszników do życia.

Była ona właściwie boginią ziół, trawek i roślin, mających własności lecznicze i moc uzdrawiającą. Nazwa jej urobiona została z wyrazu indyjskiego «kupa», oznaczającego wierzchołek czyli wzgórze wciąż podnoszącej się wyniosłości. Ze zaś zioła święte, jak łopian, piołun, ruta, rozchodnik, rosiczka, dziewanna, macierzanka, boże drzewko i inne rosną na pagórkach, czyli kupach, ztąd miano bogini, znaczące tyle co pani pagórkowa lub zielna.

W służbie jej stały liczne zastępy kapłanów i kapłanek, zwanych zachorami i zachorkami, posiadających znajomość własności ziół i zajmujących się obok tego wróżbiarstwem, tak samo, jak wszyscy wogóle kapłani przedchrześcijańskich ludów.

W czasie nadchodzącej uroczystości Kupaly gaszono ogień po chatach, a palono go obficie po wzgórzach. Dla rozniecenia ognia dobywano czystą i samorodną iskrę, tracąc z całej siły żerdź suchą jedną o drugą, lub wykrzesując ją z kamienia, jak to miało miejsce u Kroatów. Na gorejące stosy rzucono cudowne zioła, skakano przez ogień, przepędzano przez nie trzody, tańczono i śpiewano około ognia, oraz kąpano się w przyległych rzekach, stawach, jeziorach i innych wodach.

Działo się to dla okadzenia dymem okolicy, ludzi i trzody świętymi ziołami, zabezpieczenia ich od gradobicia, chorób i moru. Żarzące się węgle ze stosów roznoszono po chatach, przechowując ogień starannie do przyszłych Sobótek. Komu zagasił w ciągu roku, było to oznaką niechybnej śmierci, a przynajmniej wielkiego nie-

sześćcia, mającego się wydarzyć jeśli nie w rodzinie, to w dobytku lub w urodzajach. Dotąd gospodynie wiejskie starannie przechowują ogień po chatach, uważając wiecznie gorejącą iskrę w popiele, jako symbol wszechpomyślności i skuteczny środek przeciw urokom czarownic i figlom szatana.

Palenie ognia w tym czasie miało miejsce u wszystkich ludów, mianowicie Żydów, Egipcjan, a rozpowszechniło się od Indów, których teozofia stała się źródłem niewyczerpanem wszelkich pojęć o bóstwie, od których również i w słowiańszczyźnie znalazły szerokie zastosowanie.

W starym Egipcie, gdzie kult religijny dosięgnął szczytu zmysłowości, palono stos, zbudowany z myrry, cynamonu, orzechów, muszkateli i innych drzew aromatycznych, dodając do nich wielorakie gatunki gumi pachnącej, a z pośrodku płomienia wypuszczano pospół z dymem orla w obłoki. Uroczystość ta była symbolem odrodzenia i zmartwychwstania, poczem następowały zaślubiny Nilu z dziewicą, wybraną przez kapłanów, która w ślubnych szatach z radością rzucała się w objęcia swego boskiego małżonka, znajdując śmierć w nurtach rzeki.

W wielu miejscowościach obchodzone są Sobótki wedle poprzednich praktyk, w innych statuy świętych Jana Chrzciciela lub Nepomucena oświetlają lampkami i świecami, przyozdabiając je wieńcami i kwiatami z różnych wonnych ziółek. Powszechnie zaś ogół utrzymuje aż dotąd, jakoby używanie kąpieli w wodzie bieżącej było szkodliwym zdrowiu, dopóki święty Jan wody nie ochrzci, to jest przed d. 24 czerwca.

## Z prasy polskiej.

-s-

Bardzo rozsądny i trzeźwo napisany artykuł na temat „Popierajmy przemysł swojski.“ zamieściła w ostatnim numerze „Gazeta Rzemieślnicza“. Utartym frazesem, długimi dyskusjami, przelewaniem z pastego w próżne, nie przysporzy się pożytku sprawie, która od pewnego czasu weszła u nas na porządek dzienny i zajmuje jeszcze żywo opinię publiczną we wszystkich warstwach społecznych.

Pobudki, które ją wywołały i nadały jej taką wziętość, były wprawdzie natury czysto moralnej, psychologizującej, urodziły się pod wrażeniem chwili, instynktownie; długo na takim podkładzie nie może się wszelako opierać dążenie i działanie w dziedzinie bardzo poważnych i żywotnych interesów praktycznych, jeżeli ono ma

doprowadzić do trwalszych wyników. Byłoby zatem praktyczniejsze i pewniejsze, gdybyśmy przez niechęć do Niemców doszli do większej przychylności dla przemysłu swojskiego i zaczęli go popierać nie w celu dokuczenia obcemu, ale dogodzenia sobie; to, co dzisiaj jest przyczyną tego ruchu, stałoby się wtedy konsekwentnie jego skutkiem i pozwoliło dwie pieczenie upiec przy jednym ogniu.

Z tego właśnie względu oceniamy artykuł „Gazety Rzemieślniczej“, uważamy sobie za obowiązek zwrócić na niego uwagę.

„Popierajmy przemysł krajowy!“ i „Kupujmy u swoich“ — to niewątpliwie bardzo ważne i sympatyczne hasła, które jaknajczęściej powtarzać należy, zanim się staną zasadą; ale „nasz handel nie jest o tyle wszechstronny, aby taką zasadę można było konsekwentnie zawsze przeprowadzić“, a powtóre, „w stosunkach kupców detalistów z kupcami hurtowymi hasło to jest bezzasadne“, gdyż w handlu hurtowym prawie nie mamy swoich, u których byśmy mogli kupować wyroby swojskie.

„Kupiec nasz — powinniśmy o tem pamiętać dobrze — o jedno musi się starać: aby dobry towar jaknajtaniej sprzedawać, a więc i jaknajtaniej zakupywać. Wtedy, gdy towar równie dobry i równie tanio można dostać u swego, jak i u obcego, wtedy, ale tylko wtedy, obowiązują go może i powinno hasło: „Kupujmy u swoich“. W razie przeciwnym zgubi niechybnie swój interes i społeczeństwu przyniesie szkodę. A nie jego wina, gdy musi szukać towaru u obcych“.

Celem pożytecznego i praktycznego popierania u nas rozwoju ekonomicznego potrzeba nam przede wszystkim dokładnie rozejrzeć się w warunkach i środkach; a więc zbadać stan i zapas naszych bogactw naturalnych, dostarczających surowego materiału do obróbenia i przetwarzania.

Tak więc np. obfitość materiału drzewnego jest decydującym momentem w rozwoju przemysłu drzewnego danej okolicy. Gdzieindziej znów dobry gatunek słomy umożliwi fabrykacyę wyrobów słomkowych, a więc kapeluszy, słomianek i tak dalej. W innych miejscowościach obfitość wikliny daje ludności okolicznej możność zajęcia się koszykarstwem. Spotykamy miejscowości, jak stworzone na to, aby z powodu silnego prądu wody, łatwej do użytkowania jako motor, stać się ogniskami ruchu fabrycznego.

Tych kilka przykładów wystarczy, aby wykazać, że lokalne warunki najczęściej są fundamentem, na jakim opiera się przyszłość przemysłowego rozwoju danej miejscowości.

leży się palma pierwszeństwa wynalezienia chleba wyruszanego, czyli z zaprawą fermentową, z t. z. kwasem. Pierwszy krok był najtrudniejszy; potem sztuka pieczenia i to nie tylko chleba po zbudowaniu pieca piekarskiego szybko się rozwija i nawet dochodzi do wysokiego stopnia. Wizerunki odnalezione z II go wieku przed Chrystusem pouczają nas, że już wówczas kwitła sztuka cukiernicza, szczególnie u Rzymian, a wystawne ich obiady, których jadłospisy nas do dziś pouczają, że między innymi daniem przy końcu obiadu podawane bułeczki pieczyńskie nieposlednią grały rolę; jak były jednak przyrządzane, o tem historia kulinarna rzymska milczy. Za czasów cesarza Augusta, t. j. w drugiej połowie I wieku przed Chrystusem liczone już w samym Rzymie po nad 300 pieców piekarskich, w których wypiekano rozmaite gatunki chleba. O Rzymian przeszła sztuka pieczenia chleba najsmprzód do Gallów, którym przypisują pierwszym użycie drożdży zamiast kwasu. W środkowej Europie używanie chleba wyruszonego datuje się dopiero od początku średnich wieków, t. j. między IV a V wiekiem po n. Chr. Jako pozostałość owych czasów chleba niewyruszonego znajdujemy po dziś dzień u nas t. z. podptomyki, u Żydów mace, a w Szwecyi aż do XVI w. powszechnie używany chleb w kształcie okrągłych, cienkich, suchych placków. Od wieku XVIII chleb pszeniczny wypiera coraz więcej chleb żytni, od czasu wędrówki narodów wyłącznie używany, tak, że obecnie chleb żytni spotykamy tylko w Niemczech, Rosyi i u narodów skandynawskich.

(d. e. n.)

## CHLEB.\*)

Niejedną z pięknych czytelniczek uśmiechnie się ironicznie na widok tematu, który w dzisiejszej pogadance naukowej opracować zamierzamy.

Autor chce nas, gospodynie, które zęby zjadły na pieczeniu słynnego polskiego wiejskiego chleba uczyć, jak się go piecze? — powie do siebie niejedna ze zawołanych gospodyń. Nie, szanowne i piękne czytelniczki, nie jest mym celem uczyć was pieczenia chleba, bo to umiecie wybornie, ale wyjaśnić, czemu jest ten chleb, o którego ważności i modlitwa Pańska, i codzienne doświadczenie uczy, jakie stanowisko zajmuje pomiędzy artykułami pożywczymi i dla czego się w ten sposób piecze, jak wy to szanowne czytelniczki czynicie, a nie inaczej. Każda gospodyni wie dobrze, w jakim stosunku brać mąkę do wody, ile dodać kwasu lub drożdży, aby chleb był smaczny, i t. d., i t. d., bo ją tak od wiek wieków nauczono, a wiadomości te pochodzą z doświadczenia, jak wogóle większa część wyników technicznych. Do codziennego życia jest to wystarczającym, ale duch ludzki jest ciekawy, i nie zadawalnia się samymi wynikami, on bada dalej, idzie po nitkę do kłębka i szuka wytłómaczenia zjawisk. W tym celu zatem będziemy się starali piękne czytelniczki

objaśnić was, czemu jest ten w naszym życiu niezbędny środek spożywczy.

Początki przyrządzania i pieczenia chleba odnieść należy do zamierzonych czasów przedhistorycznych, gdyż jak tego odkrycie profesora Wittmacka dowodzi, który w roku 1896 w Monachium na zgrupowaniu kongresu ogrodniczego okazał chleb egipski, chleb starożytny, Egipcjanie przed 4400 laty umieli już chleb jęczmienny wyruszonego wypiekać, a ileż to wieków musiało się złożyć swem doświadczeniem i próbami, zanim Egipcjanie sztukę tę rozwinęli? W tym wypadku, chcąc mieć jakie takie w przybliżeniu pojęcie, jak pierwsi ludzie chleb robili i piekli, lub też w jakiej formie zboże spożywali, należy studiować dzikie pokolenia malajskie i murzyńskie, które w okolicach białym trudno dostępnych, żyją dziś jeszcze w epoce t. z. kamiennej, t. j. w czasach dla Europy zamierzonych, kiedy to nasze praszczury miały broń kamienną i żywiły się przeważnie na pół lub całkiem surowym mięsem, jako przysmak surowy szpik z kości zabitych zwierząt czy ludzi spożywając. Ze spostrzeżeń nad owymi plemionami wynika, że początkowo chleba wcale nie znano, i tylko rozgniatano zboże pomiędzy kamieniami, następnie gotowano i spożywano w ten sposób przyrządzony rodzaj polewki. Z biegiem czasu nauczono się ziarno prażyć, a Numa Pompiliusz, legendowy drugi król rzymski, ustanowił nawet z tej okazji coroczne święto religijne. Za czasów Homera znano już chleb niewyruszony, rodzaj placków pieczonych na gorących kamieniach lub w popiele, a Żydom za czasów Abrahama chleb taki też był znany, lecz dopiero Mojżesz na Wielkanoc, czyli święto Paschy, zabronił im jeść chleb wyruszony. Z tego wynika, że Egipcjanom na-

\*) Przedruk z „Bluszczu“.

W okolicy ubogiej w wodę nie stanie żadna farbiarnia, ani cegielnia, fabrykacja zaś świec woskowych łatwa jest w okolicach, gdzie kwitnie pszczelnictwo.

Widzimy więc, że tak uzupełniają się pewne gałęzie przemysłu, a połowę powodzenia zapewnił już sobie ten, kto w porę rozpozna tego rodzaju warunki i do nich się zastosuje.

Zamiast powtarzania tedy gołosłownych nawoływań, lepiej byłoby zająć się rozpoznawaniem potrzeb danej miejscowości i warunków powodzenia dla pewnych gałęzi przemysłu i rękodzielnictwa.

Niechaj każdy z przyjaciół przemysłu swojego zbiera skrupulatnie nasuwające mu się w praktyce codziennej takie uwagi; niechaj omawia je w gronie towarzystw, gdzie każdy mniej więcej może słówko w tej sprawie dorzucić, niechaj wreszcie dzieli się swemi spostrzeżeniami z ogółem, za pomocą prasy, a będzie to prawdziwa korzyść dla własnego rozwoju ekonomicznego.

Gdy on wzmoże się tak, że będzie już zdolny zaspokajać, nie powiem wszystkie, ale przeważną większość naszych zapotrzebowań i dobrze, i po cenach nie wyższych od zagranicznych, wtedy „popieranie wyrobów swojskich” przestanie być frazesem, a powinno się stać prawem, obowiązującym każdego porządnego członka społeczeństwa.

Do tego powinniśmy dążyć wszelkimi siłami.

Frazesy, nawoływania, pięknie stylizowane artykuły podniecają wprawdzie dążności w głośnym kierunku, lecz wyniki realne nie od nich zawisły; one są tylko mieszkaniem, który dmucha w węgle.

Aby zapal podsycać i trwale ognisko rozniecić, trzeba materiału; potrzeba przedewszystkiem „działania, świadomego swych celów i środków.”

## „KOŁTUN POLSKI”.

—?—

Do jakiego stopnia rozwydrzenia w nienawiści do wszystkiego co polskie mogą dojść niektóre organy prasy niemieckiej nawet w Austrii, tego dowodem artykuł umieszczony w jednym z ostatnich numerów dziennika karlsbadzkiego „Karlsbader Tageblatt” z którego poniżej podajemy wyjątki, aby paacyenci, jadący do Karlsbadu, mieli pojęcie, z jakimi żywiołami spotkać się mogą w tej znanej miejscowości kąpielowej: „Do najniebezpieczniejszych ludzi Europy, co do których dzieje tak widocznie słuszny wydały wyrok, na jaki zasłużył sobie urząd państwowy, tyranizowany i wyzyskiwany przez junkrów i klechów, należy ubolewania godny lud polski. I dzisiaj, jak przed stu laty, lud ten w najgorszej żyje nędzy, ponieważ szlachta i służalcy Rzymu posiadają dość władzy. Jeżeli więc lud polski spadł naprawdę do rzędu „zmarłałej rasy”, jak się jako duszpasterz wyrazić miał arcybiskup koloński, to winni są temu wyłącznie szlachta i księża.

W pustką stoją w nieszczęsnym tym kraju szkoły; pięć milionów ludzi rośnie sobie jak szczerze bydła bez nauki czytania i pisania, ale wzamian towarzystwo to stara się o to, ażeby karczmy i kościoły zawsze były pełne, a biurokracja zapędza do nich tłumy, ażeby duchową i fizyczną szerzyć truciznę. Przy każdorazowych wyborach słoniec krwawi się od odbłasku krwi przelanej, przyczem godna szlachty biurokracja dopomaga ciemnościom w spełnianiu najmożliwszych gwałtów. Przy takim systemie lud polski prowadzi życie, niewiele lepsze od psiego.

My, Niemcy w Austrii, dostatecznie odczuliśmy tę dżumę, ten kołtun polski z jego zaraźliwością dla Zachodu. Dunajewscy, Badenowie, Bilińscy starali się według sił, aby tę haniebną, rozwięzłą gospodarkę polską podnieść do znaczenia systemu w całym państwie; ta upadła szlachetczyzna miała nawet odwagę zabierać głos w kulturalnej sprawie Niemców w Austrii, gdy szło o to, ażeby państwową ustawę szkolną przeschrować za propinacyjne pieniądze dla szlachciców na korzyść politycznego, niemcom wrogiego rynku. Ale i dzisiaj jeszcze lechce panów z tamtej strony rzeki Białej manja wielkości.

Przechodzi im chętka zdobywczej wyprawy na Śląsk i, gdy tam u siebie każą nauczycielom ginąć z głodu, urządzają ci szlachcice składki na wojownicze seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, ażeby i na Zachód ponieść wojnę narodową i „kulturę” kołtuna.

Zaznaczywszy w dalszym ciągu, że cześci na każdym kroku przedstawiają siebie jako uciemiężonych, a postępują sobie, jako prawdziwi terroryści, powiada sławetny ten organ dalej, że „takimi uciemiężonymi” są i polacy w Prusach, którzy, jak to udowadnia statystyka, wyrosli w siłę i liczebność i pod względem ekonomicznym, a teraz sądzą, że mogą stanąć okoniem przeciw państwowemu ustrojowi rzeszy niemieckiej. Nikt jednak ludowi polskiemu żadnych nie czyni przykrości ani tam, ani u nas.

Słowiańszczyzna stanowi pro prostu wszędzie pracę naprzód, wypierając innych, żądny zdobywy żywioł, który poczuwszy się na swoim gruncie, od razu pokazuje pazury, wrzeszcząc przytem w niebogłosy, gdy rządy niemieckie zmuszone są podlegać słowiańskich wypędzać z serca niemieckiej granicy, gdy na wszechnicach niemieckich — patrz Hanower, Poczdam, Lipsk — słyhać nawoływania, aby wydalić nieustających w prowokacji gości słowiańskich. Przytem w naszych ciałach ustawodawczych uzurpują sobie list żelazny, dając im prawo napać na każdy rząd zagraniczny, jeżeli ten kilku lotrzykom słowiańskim da po łapie.

W Malborgu cesarz Wilhelm wezwał swój wielki naród do obrony przeciw „bucie polskiej”. Jest to ten sam monarcha, który niedawno temu zapewniał, że krzywdę mu czynią ci, którzy przypuszczają, że ma upodobanie w laurach wojennych. Cesarz Wilhelm nawet dla francuzów bardzo jest uprzejmy; ten charakter pokojowy Niemców uznali też nie zarżeni szowinizmem francuzi, tylko szlachcice są wobec państwa niemieckiego nieprzejednani, ci szlachcice, którzy dla spokoju Europy tworzą nieustające niebezpieczeństwo, ponieważ przez długi czas mieli pewne oparcie w Watykanie i na dworze wiedeńskim, jakkolwiek postępkami Badenich i Dunajewskich otworzyły monarsze oczy na przewrotowe tendencje Polaków.

## Chiński sport.

Zabawy chińczyków odznaczają się wogóle charakterem łagodnym i brakiem pragnienia wstrząsających nerwami wrażeń, owych brutalności nacechowanych widowisk. Wszelkie podniecające, krwawe igrzyska, jak walki byków, kogutów, bokserów, a nawet i biegi końskie są im nieznane. Wolant, szachy, domino — oto ich niewinne zabawy, a najcharakterystyczniejszym ich sportem są walki świerszczaków. Ludzie, holdujący temu sportowi, hodują świerszczki i chlubią się wyjątkowymi egzemplarzami tych owadów tak samo, jak u nas miłośnicy koni swoimi „fołblutami”. Na te zwierzątka stawiają chińczycy grube stawki o zakład, wygrywają i przegrywają nieraz bardzo znaczne sumy, czasem całe majątki i zdarzało się nieraz, że zamozny chińczyk, powstrzymujący się wytrwale od gry w karty lub palenia opium, zostawał z bogacza nędzarzem dzięki swojej namiętności do świerszczaka polnego (*grillus campestris*).

„Ostasiatische Lloyd” utrzymuje, że w Pekinie i jego okolicach sport świerszczakowy jest w takim rozwoju, że przyrządy, służące do łowienia i hodowania tych zwierzątek, stanowią ważny i korzystny artykuł handlu.

Jedne z tych przyrządów służą do łowienia świerszczaków, inne do ich hodowli, inne znów tylko do ich walki. Upatrzonemu świerszczakowi przykrywają wprzód ostrożnie siatką, a następnie delikatnie wpędzają go do glinianej rurki, długiej na 6 cali i z obu stron otwartej. Siatka i rurka są do łowienia niezbędne dlatego, że łowiąc rękami, można owada uszkodzić i uczynić go niezdolnym do walki. Wystraszone zwierzątko, łącząc po siatce, instynktownie wlatuje do rurki, skąd całe, nieuszkodzone dostaje się z pomocą wydmuchiwania do właściwego pomieszczenia. Składa się ono z niewielkiej miski glinianej, nakrytej siatką drucianą, pod którą znajduje się mały gliniany domeczek, podobny do psiej budy w miniaturze z dwoma przeciw-

ległemi wejściami i mała filiżanka z jadem: ryżem i wodą.

Gdy mały więzień ochłonie z pierwszego przestachu, pozna bezowocność usiłowań wydostania się na wolność, oswoi się z nowym położeniem i wzmocni się na zdrowym więziennym wickie, wtedy następuje czas turnieju. Dwaj posiadacze świerszczków umawiają się co do warunków walki; zbierają się liczni widzowie, którzy z ciekawością oglądają nie jeszcze nie przeczuwających zapasników w ich karcerach, oceniają ich zalety i wśród ożywionych sporów czynią między sobą zakłady.

Lecz oto turniej! Obu przeciwników zapędzają znowu do wąskiej rurki, skąd ich również wydmuchują. Nie wiedząc jak i kiedy, spotykają się oni na arenie miski o płaskim dnie i spadzistych ściankach. Przez chwilę, jakby oszołomieni, stoją naprzeciw sobie bezmyślnie, jak byk, zanim mu torreador mignie przed oczami czerwoną chorągiewką. Tą czerwoną chorągiewką są dla świerszczka długie macki przeciwnika. Za pierwszym ich dotknięciem oba zwierzątka, palające wzajemną nienawiścią, rzucają się na siebie i wpiwszy się swymi ostremi silnymi szczękami nie ustępują dotąd, dopóki jeden nie zostanie trupem na miejscu lub nie zostanie wyrzuconym przez swego przeciwnika poza brzeg naczynia. Niekiedy podstawiają zwycięscy drugiego przeciwnika ze świeżymi siłami, a nawet trzeciego i czwartego; wówczas sława i cena takiego świerszczaka różni nie tylko w oczach jego właściciela, lecz wogóle wszystkich chińczyków, rozmiłowanych ogromnie w sporcie świerszczkowym. Za takie okazy płacą potem po 100 i więcej marek za sztukę, naturalnie tylko miłośnicy. Lecz nawet i dopiero co złowione okazy stoją w cenie jakichś 3—5 marek. Takich dopiero złowionych świerszczków pro prostu tysiączne masy przynoszą przekupnie na pekiński rynek i tu je sprzedają wraz z przyborami, potrzebnymi do tego oryginalnego sporta.

—:—:—

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Sejm galicyjski.

Sejm galicyjski, otwarty jak wiadomo w sobotę ubiegłą, wedle zwyczaju zagaił świeżo mianowany marszałkiem krajowym Andrzej hr. Potocki.

Oto dosłowny tekst jego przemówienia:

„Rozumna i duchem sprawiedliwości i wzajemnem wyrozumieniem kierowana polityka społeczna jest jedynym lekarstwem na choroby społeczne i rodzące się z nich antagonizmy, które w braku takiej polityki wyrodzić się mogą aż w nienawiść. Zarówno w społecznych jak narodowych stosunkach, nienawiść jest siłą, ale siłą niszczącą, nie budującą, a w następstwach swoich, jeżeli działa wzmacniająco, to właśnie tylko na stronę przeciwną, wywołując w niej odpór przez reakcję.

Mamy na to dowody i w innych przypadkach, niż stosunki, o których właśnie mówiłem. Nie szukając dalej, historia naszego narodu i okoliczności, w których dziś się znajdujemy, dowodzą dostatecznie, zdaniem mojem, że żywotnego narodu, który ma dość siły, by pracować dla przyszłości, nie można wytepić ani krzywdzącymi ustawami specjalnymi, ani innem przesławdowaniem narodem, czy ekonomicznem.

Odpowiedzią wszakże i obroną przeciw uciemiężaniu i niesprawiedliwości, nie powinny być czeze demonstracje i choćby najpiękniej brzmiące przemówienia, lecz tem silniejsza praca w celu podniesienia i skupienia sił narodowych i pełne godności, oraz poświęcenia wypełnianiu tradnych obowiązków. Dlatego i w naszym kraju potępić należy każdy głos nienawiści rasowej, czy to społecznej, czy to narodowej, jako w skutkach swych zgubny dla całego kraju, a nie przynoszący nawet korzyści własnej narodowości. Niech każda narodowość usilnie pracuje nad własnym rozwojem i postępowaniem bez uprzedzenia dla drugiej, a z pewnością lepsze osiągnie rezultaty.

### Dualizm austro-węgierski.

Węgierski organ urzędowy „Budapesti Közlöny”, zamieściwszy zawiadomienie, że arcyksiążkę Franciszek Ferdynand będzie w Londynie na

uroczystościach koronacyjnych przedstawicielem cesarza Franciszka Józefa, dodaje: «Zwyczajem jest, że przy takiej podróży dobierany jest liczniejszy orszak i z tych kół, które do zwykłej świty dworskiej nie należą. Przy dokonywaniu takiego wyboru zwracana jest też uwaga na to, żeby w orszaku przedstawiciela cesarza i króla znajdowali się też poddani obu państw, przyczem wyłączony jest zamiar jakiegokolwiek federalistycznego grupowania w zestawieniu tego orszaku, jak to w danym wypadku mylnie przypuszczano. W charakterze przedstawiciela jego królewskiej mości króla węgierskiego, jego c. i k. wysokości arcyksięcia towarzyszyć będzie królewsko-węgierski podczaszy hrabia Tassilo Festetics».

Oświadczenie powyższe wywołane zostało wiadomością, że arcyksięciu Ferdynandowi towarzyszyć będą do Londynu, jako «kawalerowie honorowi», przedstawiciele czterech krajów koronnych: Austrii, Węgier, Czech i Galicji. Jak w swoim czasie pisaliśmy, węgry odrazu uderzyli na alarm, w obronie dualizmu. Prezes ministrów był niezwłocznie interpelowany przez dep. Pichlera, i odpowiedział, że nie można arcyksięciu stawiać przeszkód w wolnym wyborze towarzyszy; poczem dodał p. Szell, że musi wystąpić z góry przeciw przypisywaniu arcyksięciu dążności federalistycznych, które są wyłączone i że hr. Festetics dodany będzie arcyksięciu, jako węgierski «kawaler honorowy» w podróży do Londynu. Oświadczenie obecne, wydrukowane w organie urzędowym, jest potwierdzeniem p. Szella i uspokoi już zupełnie węgry, obawiających się dążności federalistycznych, groźnych dla dualizmu.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Poznań, 23 czerwca.** Rząd polecił urzędnikom, ażeby energicznie występowali przeciwko wojskowemu, używającym w nazwiskach swoich pisowni polskiej.

**Londyn, 23 czerwca.** Król Edward powrócił już do zdrowia, nie zajdą więc żadne zmiany w programie uroczystości koronacyjnych. Zamierza on zwiedzić osobiście wszystkie lokale, w których kosztem szkatuły królewskiej wydane będą uczy dla ubogich, połączone z widowiskami teatralnymi.

**Londyn, 23 czerwca.** Aresztowano tu wielu anarchistów, prawdopodobnie tylko dla bezpieczeństwa. Krążą jednak pogłoski, że odkryto spisek.

**Londyn, 23 czerwca.** Dzień koronacji królewskiej obchodzony będzie w całej Irlandji jako dzień żałoby narodowej. W licznych miastach powiewać będą czarne flagi na ratuszach miejskich.

**Londyn, 23 czerwca.** Lord Kitchener odpływa dzisiaj z Kapsztadu do Anglii.

**Wiedeń, 23 czerwca.** W Pradze czeskiej rozpoczęły się niepostrzeżenie konferencye ugodowe pomiędzy czeskimi a niemieckimi posłami sejmowymi, skutkiem czego posłowie czescy zrzekli się projektu wniesienia w sejmie adresu do korony, aby wszechzaniem drażliwej rozprawy politycznej nie psuć nastroju ugodowego.

**Lublana, 23 czerwca.** Pierwsze posiedzenie sejmu słoweńskiego musiało być zamknięte z powodu obstrukcyjnego tumultu, wszczętego przez czterech radykałów słoweńskich. Hribarz obwiniał duchowieństwo o agitowanie podczas kampanii wyborczej za pomocą kazalnicy i konfesyonału. Sustersicz zażądał wezwania mówcy do porządku dziennego, czego marszałek odmówił.

**Londyn, 23 czerwca.** Tygodnik «Reynolds Newspaper» dowiaduje się, że król cierpi na „apendicitis“. Przed pięciu dniami dokonano lekkiej operacji na szyi króla; większa operacja będzie wykonana po koronacji. Z powodu przygotowań do koronacji onegdaj stutysięczny tłum przeciągał przez Londynu.

**Paryż, 23 czerwca.** Rząd postanowił dokonać obszernych zmian w służbie zagranicznej. Usuniętych będzie przedewszystkiem trzech dyplomatycznych przedstawicieli Francji zagranicą, będących jawnymi przeciwnikami rządu.

**Rzym, 23 czerwca.** «Secolo» donosi z Monte Carlo, że dzierżawca domu gry rozpuścił połowę personelu z powodu złego biegu interesów. Zmniejszenie się dochodów w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosi milionyfr.

**Drezno, 23 czerwca.** Proklamacja króla Jerzego, obejmująca rządy państwa, datowana jest dnia 20 b. m. z Sibyllenortu i podpisana, oprócz króla, przez ministrów. Mettscha, Planitz, Seydewitz, Rüggera i Otta. Król zatwierdził dotychczasowe ministerium w urzędowaniu.

## Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Londyn, 24 czerwca.** Półrządownie zaprzeczono pogłoskom o złym stanie zdrowia króla Edwarda VII.

**Kraków, 24 czerwca.** Niebezpieczeństwo powodzi od dzisiejszego rana wzmogło się i jest bardzo groźnem. Wiele wsi zalanych wodą.

**Drezno, 24 czerwca.** Wczoraj punktualnie o g. 9 w. w kościele dworskim odbył się pogrzeb króla Albrechta. Straż żałobną stanowili grenadyrzy w pełnej zbroi z nasadzonemi bagnietami. Dla osób panujących ustawione były specjalne czerwone fotele. Dzwony odezwały się najprzód w kościele dworskim, później w całym mieście.

Na czele konduktu poza duchowieństwem, szedł król Jerzy Saski, z lewej jego strony cesarz austriacki Franciszek Józef, z prawej zaś strony cesarz niemiecki Wilhelm. Po odśpiewaniu Kirye-Eleyson i Miserere, kaznodzieja dworski wypowiedział podniosłą mowę, w której zaznaczył, że zmarły król będąc wodzem, był jednocześnie największym zwolennikiem pokoju. Zwłoki spuszczono do krypty przy śpiewie Salve Regina.

**Drezno, 24 czerwca.** W czasie pogrzebu króla Alberta pięciu generalów zemdiało. Wogóle było 137 wypadków, w tych 6 śmiertelnych.

**Wiedeń, 24 czerwca.** Następca tronu, arcyksiążę Ferdynand, odjechał na uroczystości koronacyjne do Londynu wraz ze swą, składającą się z czterech osób; między innymi, towarzyszy następcy tronu księżę Sapięha.

## Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Pełen wdzięczności dla współkolegów moich, członków W. T. C., za tak dzielne wykonanie korowodu humorystycznego na niedzielnej zabawie w Helenowie, na korzyść Pogotowia ratunkowego, składam niniejszem wyrazy serdecznego podziękowania tym wszystkim z pp. członków W. T. C., którzy tego dnia stanęli na posterunku i przyjęte na siebie dobrowolnie obowiązki gorliwie z wielkiem uznaniem publiczności spełnili.

Konsul W. T. C. w Łodzi:

Strzeżymir Adam Pruszyński.

## CENY ZBOŻA.

Łódź, 24 czerwca.

Na targu zbożowym ceny były następujące:	
Pszentca wyborowa (240 f.) . . . . .	6 rb. 80 kop. za korzec
„ średnia . . . . .	6 „ 75 „ „
„ ordynaryjna . . . . .	— „ — „ „
Zyto najlepsze (230 f.) . . . . .	4 „ 90 „ „
„ gorsze . . . . .	4 „ 70 „ „
„ wadliwe . . . . .	— „ — „ „
Jęczmień browarny (200 f.) . . . . .	4 „ 80 „ „
„ na kaszę . . . . .	4 „ 20 „ „
Groch warzelny (260 f.) . . . . .	9 „ 20 „ „
„ na paszę . . . . .	6 „ 50 „ „
Owies biały, wazki (140 f.) . . . . .	— „ — „ „
„ średni . . . . .	3 „ 85 „ „
„ lekki, żółtawy . . . . .	— „ — „ „
Ziemiaki (240 f.) 1 rb. 60 kop. do 2 „ . . . . .	2 „ 20 „ „
Gryka . . . . .	4 „ 70 „ „
Otręby (100 f.) . . . . .	— „ — „ „

Dowozy bardzo małe.

## CENA PASZY.

Konieczyna od 2.10 do 2.40 za 120 funtów	
Siano „ 1.00 „ 1.50 „ „ „	
Słoma „ 1.10 „ 1.25 „ „ „	
Dowozy na targi bardzo małe, tranzakcyje. ożywione.	

## Wolne zarty.

\*

— Cóż stanąłeś i stoisz.  
— A ty klaplaś i siedzisz.  
— W domu niema ani grosza, ja ostatni już papieros zapaliłam.  
— A ja ostatnią fajkę palę. Ale skoro ja skończę to zacniemy myśleć i radzić.

\*

— Czy pani lubi mazurki Szopena?  
— Wolę Lours'a, lub Górskiego.

\*

— Chłopcze bój się Boga, jak ty miałeś sumienie, takie pyszne stare lipy i dęby powycinac? Wszak to ręką pradziada były sadzone...

— Widzi papa, sumienie miałem, ale gotówki nie, a ta dziś potrzebniejsza niż wszystko. Zresztą myślę sobie! nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las...

\*

— Słuchaj-no dasz mi kotlety siekane.  
— Ja wohl!  
— Co ty wolisz to mi wszystko jedno. Daj cielece.

— Bitte.  
— Ale nie bite tylko siekane; mówiłem ci przecie.

Ach, coż to za osioł.

\*

— Czy to wszystko pani dzieci?  
— Tak panie.  
— I to wszystko na chowanie?  
— Nie tylko na chowanie, ale nawet na wychowanie, o czem pan nie masz pojęcia.

\*

— Chciałbym się zwierzyć panu z wielką tajemnicą.

— Słucham.  
— Potrzeba mi koniecznie, jaknajprędzej 1000 rubli.

— Zdam się pan zupełnie na mnie, jestem chodzącą dyskrecją, nie nie słyszałem.

Wszystko fałszywe.

— Sprzedałeś mi tę laskę, jako prawdziwą kość słoniową. To fałsz, proszę o zwrot pieniędzy!

— Jeszcze czego, to nie moja wina. Sprowadzam kość słoniową wprost z Afryki, tem smutniejsze, że jak się pokazuje to i słonie mają dziś fałszywe zęby.

Moc przyzwyczajenia.

— Żonaty czy kawaler?

— Kawaler panie sędzio.

— Od jak dawna?

Jak czas mija.

Jak też strasznie czas mija!  
Wczoraj dopiero wypuścili mnie z ciupy, a dziś już znów siedzę.

## Prowadźcie dzieci wasze

na Wieliczkę i Tatry do słynnej panoramy ulica Piotrkowska № 74.

Niech młodociane swe dusze napawiają widokiem tych cudów Stwórcy i przykładem pracowitości górników w podziemiach największych kopalni na świecie. **Już tylko do dnia 24 czerwca.**

Otwarte codz. od 10 rano do 10 wiecz. Wstęp na Wieliczkę 20 kop., na Tatry 20 kop. Dzieci i uczn. płać po 10 kop.

## Dr. W. Sadowski

ordynuje jak dawniej u wód w Reichenhall (Bawaryja). Willa Schönheim. 703-4-2

## ELEGANCKIE I TRWAŁE

# Obuwie

poleca sklep pod firmą

## A. PILISCH

Piotrkowska 109.

**Zarząd Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności** ma zaszczyt niniejszym zawiadomić, że na zasadzie § 44 i 45 ustawy, odbędzie się w dniu 1 lipca r. b. o godzinie 8 i pół w. w lokalu Towarzystwa przy ulicy Zachodniej 20.

**Ogólne doroczne zebranie**

- Porządek dzienny:
- 1) Zagajenie posiedzenia.
  - 2) Wybór Przewodniczącego, Assessorów i Sekretarza Ogólnego Zebrania.
  - 3) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
  - 4) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania Zarządu za rok 1901.
  - 5) Rozpatrzenie i zatwierdzenie budżetu na rok 1902.
  - 6) Rozpatrzenie sprawozdań: a) kasy pożyczkowej, b) taniej kuchni, c) przytulku noclegowego, d) tanich mieszkań i e) sekcji pielęgnowania chorych.
  - 7) Wnioski zarządu i członków Towarzystwa.
  - 8) Wybór 4 członków Zarządu, na miejsce tych, którzy się wylosowali, oraz 3-ch kandydatów.
  - 9) Wybór na zasadzie § 51 ustawy 3 członków oraz 2 kandydatów Komisji Rewizyjnej.
- Uwaga 1. Na zasadzie § 20 ustawy wylosowali się członkowie Zarządu: pp. Ignacy Poznański, Michał Kipper, Stanisław Jarociński i M. A. Wiener.
- Uwaga 2. Na zasadzie § 7 ustawy, prawo głosu na ogólnym zebraniu mają członkowie, którzy wpłacili na rzecz Towarzystwa rb. 300 jednorazowo, lub placący 12 rb. rocznej składki.
- Uwaga 3. Na zasadzie § 10 ustawy, prawo udziału w ogólnym zebraniu przysługuje członkom, nie zalegającym w opłacie składek.
- Uwaga 4. W razie nieprzybycia wymaganej przez ustawę liczby członków, Ogólne zebranie odbędzie się w drugim terminie 10 lipca r. b. o tej samej godzinie i w tymże lokalu i będzie prawomocne bez względu na liczbę członków.



**Kefir świeży**

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

**Czaplicka**

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-d-26

**Biuro Nauczycielskie**

**RADKIEWICZ, Nawrot i**

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówk, bony różnej narodowości.

**Dział rekomendacyjny** poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerow, ekspedjentów, ekspedjentki, magazynierów, rządce, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencje. 562-d-24cs

**Ważne dla pp. felczerów i fryzyerów.**

Sklep, zajęty dotychczas przez zakład fryzyersko-felcerski jest od pierwszego lipca r. b. do wynajęcia; przy sklepie pokój i kuchnia. Wiadomość u Adolfa S. Landke, Andrzejka 4. 754-2-2

Zdolny uczeń 6-iej klasy szkoły przemysłowej, poszukuje wyjazdu na wieś na umiarkowanych warunkach. Wiadomość u. Długa № 95 m. 6. d-9

Potrzebny jest na całą kondycję

**Introligator**

gruntownie obznajomiony do zakładu przy drukarni i księgarni

E. P. Michel, w Koninie.

Warunki przejrzeć można w admin. „Rozwoju”. 749-2-2

Do nabycia w księgarni R. Szatklego i we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

**Małżeństwo i Rzerzączka**

**Przymiot i jego leczenie**

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi.

**W KOLUSZKACH**

w okolicy suchej i lesistej

**W mojej Szkole**

podezas lata udzielał korepetycyi i przyprowadza do pierwszej trzecz klas średnich zakładów naukowych. Pora naliczyć się m. zna na miejscu w Koluszkach.

**Franciszek Doleski.**

627-d-16

**Zarybek karpi**

segoroczny, w wieku 3-4 tygodni, 1000 sztuk rb. 1. sprzedaje do 15 lipca

**Dominium Porszewice.**

Telefon via Konstantynów. 740-3-3

**Obiady**

wydaje się na miasto w różnych cenach.

**Nawrot № 8 m. 27.**

297-16-d

**Pokój z kuchnią**

do wynajęcia jeszcze w Rogowie blisko lasu w innym ogrodzie. Prosi ty spozycze na miejscu. Wiadomość w sklepie W. Marsa, koło dworca w Rogowie. 728-2-2

100 rubli dam za odstąpienie sklepu monopolowego. Oferty proszę składać w „Rozwoju” pod lit. „P. L. 100”. d-4

Szkola 4 klasowa realna z klasą przygotowawczą

**J. Graczyka**

przeniesioną zostanie 24 czerwca r. b. na **ul. Piotrkowską № 121.**

Lekcje wakacyjne rozpoczną się 1 lipca. Interesantów kancelarya szkoły przyjmować będzie od godz. 10 do godz. 1 pop. 752-9-2

**Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe**

**Dr. S. Lewkowicz**

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33** (obok lombardu akcyjnego) W niedziele i święta od 9-12 i 4-6.

**Dr. A. Groszlik**

**Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.**

od 8-12 rano, 5-8 wiecz., panie 3 4 popołudniu. **Cegielniana № 23.** 605-d-27

**Dr. Goldfarb**

Choroby skórne i weneryczne

ul. Zawadzka № 18, (róg Wólczańskiej). Przyjmuje od 9-12 przed poł. i od 6-8 wiecz. Dla pań od 5-6 po południu W niedzielę tylko od 9-12 rano. 669-20-8

**Dr. Jan Pieniążek**

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu do 10½ rano i od 5 do 7 wieczorem. **Srednia № 12.** 425-d-13

**Dr. Leon Silberstein**

Leczy: **Choroby skórne i weneryczne** Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu **Ewangeticka N. 7.** W niedziele i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 713-r-31

**Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH**

**Dr. B. MARGULIESA** ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10. **Porada 40 kop.** Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4½-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4½-6½ w **Łózk. dla chorych.** 713-r-31

Z powodu wyjazdu są do

**Sprzedania**

prawi: nowe garnitury mebli, salonowe i sypialne oraz kuchenne oraz rower. Ullica Orla № 15, 1-sze piętro na prawo, od 10 rano do 5 popoł. 764-3-1



**Dobre i ładne kapelusze męskie** sprzedaje

**A. Marszał.** Łódź, Piotrkowska 123.

**W szkole prywatnej męskiej L. Kościanowskiego**

Cegielniana 23 Lekcje wakacyjne, w celu przygotowania kandydatów do pierwszych 3-ich klas szkół rządowych rozpoczną się 1 lipca r. b. Zapisy przyjmują się codziennie od godz. 9 rano do 6 wieczorem. 727-5-5

**Szkola Prywatna THOMASA**

Południowa № 3.

zajmuje się od 17/30 czerwca przez czas wakacji specjalnie przysposabianiem chłopców do egzaminów. Korzystać z korepetycyi mogą i uczniowie 4-ich niższych klas szkół rządowych, mający powasacyjne egzaminy. Nauka francuskiego, niemieckiego i łaciny zapewniona. 762-4-1

**Ogłoszenia drobne.**

B. urzędnik poszukuje biurowego zajęcia od godz. 4 popołudniu. Wiadomość w admin. „Rozwoju”. 1107-6-6

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin” d-27wes

Do moich studyów stenografii (system Gabelsberra, poszukuję współtowarzysza off. sub. „Labor”. d-3

Do sprzedania dwie magle. Nowo-Panska № 4 m. 2. 1163-3-1

Fortepian do exerytowania się na godzinę, tamże lekcyjne muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-20

Mieszkania różne do wynajęcia. Piotrkowska 128. 1156-3-1

Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studjum” d-wes20

Obraz malowany olejno p. t. „Patrol Krzyżacki” w ramach złotych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-6

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d-12

Potrzebna nauczycielka muzyki. Wiadomość ul. Cegielniana 61 m. 25. 1145-3-2

Potrzebna zaraz zdolna prasowaczka. Piotrkowska № 145. 1146-3-2

Potrzebna 9-1000 rb. na 1-szy numer hipoteki po towarzystwie. Ewikęya najpewniejsza. Wiadomość w kancelaryi reagenta Graszczyńskiego u Radzińskiego. 1154-2-1

Poszukuje zarządu domem, zupełnie obeznany z meldowaniami i przepisami administracyjnopolicyjnemi. Oferty w „Rozwoju” pod lit. „Rządca A. Z.”

Pracnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-29

Potrzebne podręczne i uczenie. „M. I. Ada”, Piotrkowska 103 m. 24. 1110-9-6

Sprzedają się: woziki, para kuców kasztanowatych, dobrze ujeżdżonych, z angielskimi szorami, czystej rasy angielskiej hart i rasowe szczeniata-ogary. Ul. Brzezińska № 9 stróż wczaje. 1144-3-2

Uczeń VII klasy łódzkiego gimnazjum, poszukuje korepetycyi. Oferty proszę składać w adm. „Rozwoju” dla „Gimnazjalisty”. 6-5

Uczeń klasy V łódzkiej szkoły handlowej (chrześcijanin) poszukuje korepetycyi. Wiadomość ul. Piotrkowska 118, m. 31. 1139-5-3

Z powodu przeprowadzki do sprzedania magiel mało używany. Wodna 22. 1142-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Antoniego Woźniaka, wydana z gminy Radogoszcz. 1140-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Augusta Trzczeńskiego wydana z gminy Pinczyca. 1141-3-3

Zaginiona karta pobytu na imię Maryanny Izydorezyk wydana z magistratu m. Łodzi. 1120-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Stefani Rojewskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 1152-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Władysława Smolara, wydana z gminy Ogiądów powiatu stobnickiego. 1151-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Anny Lubowskiej wydana z magistratu m. Łodzi. 1155-3-1

Zaginiony paszport na imię Anny Pietruszczaka, wydany z gminy Łazisko. 1148-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Aleksandra Sadowskiego, wydana z gminy Radogoszcz. 1149-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Praksyda Moranowicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 1147-3-1

# Rada Zarządzająca

## TOWARYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

### WARSZAWSKO-WIEDENSKIEJ

ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 18 czerwca (1 lipca) r. b. poniżej wymienione papiery wartościowe:

1. Akcje drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, wylosowane w Październiku r. z. jak również w latach poprzednich po rb. 100 za sztukę.
2. Dywidenda za rok eksploatacyjny 1901 ustanowiona przez XLIV Zwyczajne Zgromadzenie Ogólne na rb. 6 kop. 85 od każdej akcji, po potrąceniu wypłaconej przedpłaty po rb. 1 kop. 50.
3. Kupony od akcji pożytkowych po rb. 3 k. 85.
4. Kupony procentowe od obligacji seryi I-ej za pierwsze półrocze 1902 r. № 84 po potrąceniu 5% podatku skarbowego.
5. Kupony procentowe od obligacji seryi VII-ej za pierwsze półrocze 1902 r. № 24,

wypłacane będą:

- w Warszawie** — w Kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Filii Warszawskiego Banku Handlowego,  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec, w Berliner Handels Gesellschaft lub u pp. Mendelsohn et C-ie,  
**w Wrocławiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n[M — w „Disconto Gesellschaft“,  
**w Dreźnie** — w Banku Drezdeńskim,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rozenhal et C-ie,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler i Sp.,  
**w Krakowie** — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,  
 Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od powyżej wymienionej daty, wypłacane będą:  
 6. Kupony od 4% obligacji emisji 1890 roku za pierwsze półrocze 1902 r. № 24  
**w Warszawie** — w Kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w filii Warszawskiego Banku Handlowego,  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w domu bankierskim pp. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec,  
**w Wrocławiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n[M — w „Disconto Gesellschaft“,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler et C-ie,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rozenhal et C-ie,  
 oraz  
 7. Kupony od 4% obligacji IX seryi za pierwsze półrocze 1902 r. № 16,  
 8. Obligacje seryi X-ej wylosowane w marcu r. b.,  
 9. Kupony od 4% obligacji seryi X-ej za pierwsze półrocze 1902 r. № 2,  
 10. Obligacje seryi XI-ej wylosowane w marcu r. b.,  
 11. Kupony od 4% obligacji seryi XI za pierwsze półrocze 1902 r. № 2.  
**w Warszawie** — w Kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Petersburskim Banku Dyskontowym w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, w Wołzsko-Kamskim Banku Handlowym, w Filii Warszawskiego Banku Handlowego lub w domu bankierskim H. Wawelberg,  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w domu bankierskim pp. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec,  
**w Wrocławiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n[M — w „Disconto Gesellschaft“,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler et C-ie,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et C-ie.  
 Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.  
 Warszawa, dnia 7/20 czerwca 1902 roku.

Najlepsze i najtańsze  
**fotograficzne aparaty** można  
 nabyć tylko u  
**Alfreda Pippel**  
 Łódź Nawrot 24

**W Szkole Prywatnej przy ul. Ewangelickiej № 18.**

Lekcje wakacyjne rozpoczną się d 1 lipca. Uczniowie będą przygotowywani do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkoły przemysłowej i handlowej. Zapisy uczniów odbywają się codziennie od godz. 8 rano do 4 popołudniu.

**Aleksander Zimmer.**

756-6-1

**Józef Weikert**  
 Fabryka kas ogniotrwałych  
 SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. | FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26  
 Gwarantycya. Gwarantycya.  
 poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywują się dokładnie i szybko. Na ządanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane.



Wielki wybór ładnych i dobrze zrobionych hamaków z pałkami lub bez, poleca na nadchodzący sezon detalicznie i hurtownie

**Otto Bernhardt**

zakład powroźniczy

ulica Ogrodowa № 6.

Telefon.

Дозволено цензурою, г. Лодзь, 11 Юня 1902 г.

W łodzi „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wydawca **W. Czajewski.**